Nr. 171. Kraków, niedziela 20 czerwca 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 386. — Konto czekowe Nr 84.095.

Prenumerata miesięczna: z przesyłką 2 K, bez przesyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 80 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 48 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział Inseratowy: Kraków, pl. WW. Świętych 8, I. p.

Ogłoszenia (Inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hl. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Czy niema sposobu na obłąkańców?

Po wybuchu wojny japońskiej pamiętnym był epizod ostrzeliwania przez eskadrę rosyjską, płynącą na daleki Wschód, angielskich łodzi rybackich z Hull z tem wyjaśnieniem, że wzięto je za okręty wojenne Japończyków!

Oczywiście tylko w szale przerażenia możliwem było takie złudzenie wzrokowe, ażeby łódkę rybaka wziąć za statek wojenny! Potrzeba też było zdumiewającej głupoty dowodzących eskadrą oficerów rosyjskich, ażeby wpaść na podejrzenie, iż Japończycy mogli niepostrzeżenie opłynąć niemal pół świata, by zaczaić się na wodach europejskich przeciwko płynącym w ich kraje statkom rosyjskim.

Strach ma wielkie oczy — a rozum zmącony!

Obecnie, jak donoszą depesze, powtórzyła się poniekąd scena hulska. Spowodował ją strach już nie przed Japończykami, lecz przed rewolucyonistami.

Eskadra, towarzysząca jachtowi cara na jego spotkanie z Wilhelmem, ujrzała angielski parowiec handlowy „Wortsburg“ i dała doń trzy strzały: jeden ślepy, dwa ostre, przyczem tymi ostrymi uszkodziła okręt i zraniła maszynistę.

Swój atak korsarski tłómaczyć miała tem, iż sądziła, że na owym okręcie znajdują się teroryści rosyjscy, planujący zamach na cara.

Ponieważ okręt, na którego pokładzie znajdowaliby się ewentualnie teroryści rosyjscy, niczem zewnętrznie różnić się nie może od okrętu, wiozącego pasażerów innej kategoryi, przeto eskadra rosyjska **zagraża bezpieczeństwu wszystkich statków,** których marszruta spowoduje zbliżenie się do niej na odległość strzału!

Niebezpieczeństwo dla żeglugi europejskiej z powodu wyruszenia na morze takim szałem strachu opętanej eskadry jest tem większe, ile że car planuje kilka wizyt europejskich.

Zapewne, iż międzynarodowe prawodawstwo morskie nie posiada klauzuli, mogącej zakazać wojennej fladze rosyjskiej pokazywania się na morzach europejskich, chociażby zebrano dwukrotne tak rażące dowody niepoczytalności jej komendy.

Jednakże parlamenty europejskie powinny w interesie bezpieczeństwa podróżnych i w obronie dobytku, przewożonego statkami, zaprotestować przeciwko wszelkim wizytom carskim.

Kto tak się boi — powinien nie wyruszać z domu.

Jeżeli carat przypisuje sobie prawo do rozstrzeliwania bez sądu na swoim lądzie swoich poddanych, to stąd nie wynika, by śmiał tę samą metodę stosować wobec obcych obywateli na wszystkich morzach.

Oczywiście, nawet gdyby istotnie na jakimś okręcie znajdowali się teroryści rosyjscy, byłaby to zdumiewająca samowola prażyć taki okręt ogniem działowym i narażać na śmierć zarówno służbę okrętową, czy obcych podróżnych. Cóż dopiero strzelać bez żadnych dowodów — z przywidzenia!

Obowiązkiem jest, powtarzamy, rządów i parlamentów obmyślić jakiś skuteczny sposób jak najrychlejszego unieszkodliwienia tej eskadry, krwawym szałem dotkniętej!

Młodzież szkół średnich na wakacyach.

Ze zbliżeniem się wakacyj tegorocznych jesteśmy znowu świadkami faktu, na który już w zeszłym roku zwróciliśmy uwagę opinii publicznej. Chodzi o tak zwaną pracę uczniów szkół średnich przez wakacye, pracę, która dla niektórych młodzieńców „z lepszych domów“ jest sportem zarówno przyjemym, jak np. granie w piłkę nożną na Błoniach, zaś dla biednych uczniów jest mimowolną i bezwiedną, ale tem niemniej ciężką krzywdą, wyrządzaną ludziom, którzy nietylko podczas wakacyj muszą żyć z pracy rąk.

Jednym z inicyatorów tej „szlachetnej rozrywki“ jest ks. Franciszek Gołba, katecheta w gimnazyum św. Jacka w Krakowie. Ksiądz ten, nazywający się — przypuszczamy z dumą — wychowawcą młodzieży, rozpisał się w „Czasie“ z 13 b. m. obszernie o zbawiennych skutkach pracy młodzieży szkolnej podczas wakacyj, uzasadniając dobry jej cel różnymi przykładami z roku ubiegłego i dając rady i wskazówki na rozpoczynający się obecnie sezon. Młodzieńcy — pisze ks. Gołba — pracowali pilnie, z korzyścią materyalną i moralną dla siebie, a ku zadowoleniu pracodawców, oszczędzali pieniądze, robili pożyteczne spostrzeżenia nad życiem włościan, a w konkluzyi — nie marnowali wakacyj, nie łobuzowali się, nie byli utrapieniem i troską dla rodziców.

Nie będziemy się spierali z autorem artykułu co do naprowadzonych przez niego przykładów, które jako całość niczego nie dowodzą poprostu dlatego, że stoi za nimi dopiero jednoroczne doświadczenie; musimy jednak przytoczyć kilka faktów, przez ks. Gołbę naprowadzonych, dla wykazania, do czego ta najnowsza pedagogiczno-księżowska akcya prowadzi.

„Dla przykładu wspomnę o dwóch uczniach, którzy spełniali obowiązki pisarza, dozorcy i klucznika we dworze od godziny $2^1/_2$ rano do 9 lub 10 godziny wieczór. Za tę pracę otrzymali po 30 kor. miesięcznie, mieszkanie i pożywienie“.

To suche wyliczenie cyfr oznacza, że chłopcy miejscy, a zatem niedorośli i fizycznie słabo rozwinięci, pracowali po przeszło **19** godzin na dobę za zapłatą najwyżej 2 K dziennie, gdyż „mieszkanie i pożywienie“ na wsi więcej niż 1 K nie kosztuje. Jeżeli ks. Gołba, albo inny w tym guście pedagog zechce podobny wynik spędzonych na wsi wakacyj uważać za słuszny odpoczynek, należący się uczniowi po 10-miesięcznej nauce, możnaby mu odpowiedzieć ostro, ale słusznie, że on jako ksiądz bezżenny i bezdzietny nie wie chyba, co dziecko dla rodziców znaczy. Rozumiemy doskonale, że pracodawcy mogli być z takich robotników zadowoleni, gdyż dziś nawet chłop nasz nie chce za taką płacę u obszarnika galicyjskiego pracować, szukając większej na obczyźnie.

Drugi przykład:

„Większe wynagrodzenia otrzymywali robotnicy przy obwałowaniu Rudawy. Ci zarabiali po 40 koron za trzy tygodnie na akord, po 3 kor. 12 h na dniówkę przy wbijaniu fundamentów pod most. Jeden z uczniów, liczący 18 lat życia, zapracował w ten sposób w okresie wakacyjnym 100 kor.“

Praca przy obwałowaniu Rudawy było to kopanie rowów, nieraz stojąc po kolana w wodzie; wożenie ziemi w taczkach na kilkumetrowej wysokości wały; dźwiganie kamieni itd. Czy to jest odpowiednia praca dla 14 do 18-letnich chłopców? Czy rodzice ich, choćby byli nie wiedzieć jak ciemnymi (mimo „inteligentnego“ stanowiska w społeczeństwie) lub biednymi, sądzą, że taka praca ułatwi ich dziecku otrząśnięcie się z całorocznej szarzyzny szkolnej i doda mu sił do pracy na rok następny? A zarobek: 40 K za 3 tygodnie znaczy przeciętnie po 2 K 20 h dziennie, albo — chcemy ks. Gołbie wierzyć, choć nam się to wydaje nieprawdopodobnem — u niektórych po 3 K 12 h dziennie, toż to nędzna zapłata nawet dla słabego i nieukwalifikowanego studenta za pracę, narażającą go na najcięższe następstwa! Czy ks. Gołba może zaręczyć, że „uczeń, który zapracował w ten sposób w okresie wakacyjnym 100 K“, nie kosztował potem rodziców daleko więcej z powodu tyfusu, na który wskutek pracy w wilgoci zapadł? Zresztą, odkąd to u księży bezbożny zarobek odgrywa taką rolę, żeby nim kusili dusze powierzonych im dzieci? Dla marnego grosza radby ks. Gołba wysłać małych uczniów na wieś — prawda, że teraz pod opieką „dziesiętników“ — nie zważając na to, że zamiast spełniać „misyę pedagogiczną i patryotyczną“ wśród chłopów uczniowie mogą się raczej od tych chłopów nauczyć rzeczy, którym ich matki, a także i katecheci nie będą bardzo radzi.

Jest jednak w tej sprawie i zasadnicza strona, mianowicie, czy godzi się w czasie bezrobocia i wynikłej stąd nędzy wśród ludzi, zmuszonych żyć z pracy rąk, tworzyć im konkurencyę przez zachęcanie (a może i odkomenderowanie) do pracy uczniów, którym najczęściej zarobek nie jest tak bardzo koniecznie potrzebny, jak ojcom rodzin. Nie mówimy już o pracy na wsi, ale do robót w miastach stanowczo nie powinno się dopuszczać dzieci, które bezwiednie stają się przyczyną obniżenia płacy i przedłużenia pracy, co może jest cichem marzeniem inicyatorów najnowszego środka pedagogicznego.

Wojowanie frazesem, że „dzieje się to w interesie społeczeństwa“, jest głupią wymówką. Robotnicy są także częścią — i nie byle jaką — społeczeństwa, a im ciśnienie protegowanych ks. Gołby na zarobki nie jest pożądane i potrafią się przed tem obronić.

F.

Rada państwa.

Wiedeń, 19 czerwca.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia poseł ks. Londzin wzywał ministra sprawiedliwości, by Polakom na Śląsku dał to samo, co dano innym narodom w tak wielkiej mierze. Mowca wyraża nadzieję, że w roku bieżącym założona ze środków prywatnych szkoła realna zostanie niebawem upaństwowioną. Niemcy z wdzięczności dla Koła polskiego, które obecnie z nimi idzie, nie powinni w tej mierze czynić trudności, a nawet w tej sprawie u ministra przemówić.

Poseł Sommer: Koło polskie nie potrzebuje pomocy Niemców.

Poseł Londzin: Na Śląsku Koło polskie niczego nie może zdziałać.

Poseł Dobija: Nie poprawi się, dopóki polski minister-rodak nie przyjedzie na Śląsk.

Poseł Stransky (wszechniemiec): Po co?

Poseł Dobija: Pana już często widziałem w Galicyi, ale po co pan tam jeździ, tego nie wiem.

Poseł Stransky: Ponieważ tam mieszka 100.000 Niemców, ja ich odwiedzam. Tego roku przyjadę na ośm dni i zwiedzę wszystkie gminy.

Poseł Dobija: Ja panu będę towarzyszył. (Wesołość).

Poseł Stransky: Ja panu już pokażę. Nie pozwolimy na ucisk 100.000 Niemców w Galicyi mieszkających.

Minister sprawiedliwości dr Hochenburger oświadczył, że podniesione pod względem narodowym przeciw ministerstwu sprawiedliwości zarzuty nie są słuszne i nie są poparte żadnymi dowodami. Minister przyznaje, że niektóre wyroki w sądach są mylne, jak to w najbardziej rozwiniętych państwach

Z opery.

„Madame Butterfly“, opera w 3 aktach Pucciniego.

Biedna Butterfly!

Tak proste jej dzieje, tak pospolite, — a tak wzruszające.

Przyjechał amerykański żeglarz do kraju kwitnącej wiśni i w portowem mieście Nagasaki poznał śliczne dziewczę japońskie, zwane Motylem — Butterfly. Spodobało mu się dziewczę, poślubił je wedle japońskiego obyczaju i zamieszkał z niem w misternym papierowym domku japońskim wpośród uroczego ogrodu kwitnących róż, chryzantemów i wiśni. Butterfly całą duszą pokochała jasnowłosego Yankesa.

Ale sielanka niedługo trwała. Yankes odjechał rychło do swej ojczyzny, obiecując wrócić z wiosną, gdy zakwitną drzewa i świergot ptasząt rozlegać się będzie z ich gałęzi. Trzy razy zakwitła wiosna, a Amerykanin nie wraca. Biedna Butterfly! Czeka wiernie na ukochanego, odrzuca konkury bogatego Japończyka, tęskni i czeka, tonąc w łzach. Całą jej pociechą jasnowłose dziecię, synek, który się jej narodził po odjeździe Yankesa. Ten nie wie nawet o tym owocu swej przelotnej miłości z Japonką — i nie wraca. A Butterfly całuje nieustannie jego otografię i zalewa się łzami.

Aż naraz zjawia się jego przyjaciel. Ma od niego list. Niebo otwiera się przed biedną Butterfly, gdy słyszy, że ukochany zapowiada przyjazd. Ale mylnie rzecz rozumie. Bo list ten poleca przyjacielowi, żeby w delikatnej sprawie... Nie, on nie może być tak okrutnym, nie może jej odczytać całego listu, zwłaszcza, gdy Butterfly pokazuje mu dziecko, istny konterfekt swego ojca. Przyjaciel, przejęty do głębi, odchodzi, obiecując uwiadomić ojca o istnieniu dziecka.

Wtem sygnał portowy obwieszcza przyjazd parowca. Butterfly przez lunetę poznaje okręt. Ona i jej służebna zrywają w ogrodzie kwiaty, ozdabiają nimi ściany, rozsypują je po podłodze, Butterfly przebiera się w swe ślubne kimono i tak oczekuje ukochanego. Zapada zmierzch. Służebna wnosi dwie papierowe latarnie słabo świecące; zasuwa papierowe drzwi. Przed niemi siada z dzieckiem, które wnet usypia, a obok nich staje Butterfly, robi dziurkę w papierze i patrzy przez nią w noc, wyglądając jego przyjścia. Stoi tak jak posąg, bez ruchu, cała skupiona w jednem uczuciu. Zapada wreszcie cicho czarny obłok nocy i zasłania przed naszemi oczyma tę niemą tragedyę.

A muzyka gra przepiękną pieśń bólu serdecznego, tęsknoty nieukojonej.

Gdy kurtyna znowu się uniosła, ten sam widok ukazuje się naszym oczom: Butterfly nieruchomo przylepiona do papierowej, rozsuwalnej ściany, obok śpiące dziecię i służebna skulona. Przez całą noc Butterfly tak czekała. Oto przez papierowe ściany szarzeje już świt, latarnie gasną, dopaliwszy się do końca, budzi się ptactwo i świergotem wypełnia ranne powietrze. On nie przyszedł... Butterfly wynosi dziecię do sąsiedniej izby, gdzie sama też kładzie się na spoczynek po nieprzespanej nocy.

Ktoś puka... Służebna rozsuwa ścianę — ukazuje się on — w towarzystwie przyjaciela i — żony... Ożenił się w swej ojczyźnie z bogatą Amerykanką, nie troszczył się o biedną Japonkę, myślał, że ona się pocieszy... Teraz dowiedziawszy się o dziecku, wyznał wszystko żonie, która oświadcza gotowość zabrania tego dziecka za swoje.

Nieszczęsna Butterfly! Gdy się o tem dowiedziała, zagasło dla niej słońce, znikło dla niej wszystko. Pozostał jej tylko nóż, długi, ostry japoński nóż, który jej ojcu przysłał niegdyś Mikado z rozkazem, żeby sobie zrobił „harakiri“, i którym też ojciec, posłuszny rozkazowi, odebrał sobie życie. Ten nóż chwyta biedna Butterfly; dziecka jej żal, ale wie, że los dziecka będzie zabezpieczony. Więc żegna się czule z dzieckiem i przebija się...

Oto koniec biednej gejszy.

Odwieczna ta historya stanowi treść libretta ostatniej opery Pucciniego, która wielkiego już w świecie rozgłosu nabrała, a w Krakowie wystawiona została przez lwowską trupę wczoraj po raz pierwszy.

Opera ta jest prześliczna. Miejscami rażą przydługie sceny konwersacyjne, ale wady te aż nadto okupuje jednolite, niezwykle silne wrażenie całości, zwłaszcza pełen nastroju koniec aktu drugiego.

Tytułową rolę wykonała p. Dębicka, młoda śpiewaczka, utalentowana i posiadająca piękne zasoby głosowe. Rola to trudna i właściwie jedyna w całej sztuce; wszystkie inne są przy niej epizodycznemi. Podnieść też należy dobrą grę p. Dębickiej. Inne partye wykonali poprawnie Łowczyński, Okoński i Lachowska. I chór również wywiązał się dobrze, a zwłaszcza orkiestrze pod batutą kapelmistrza p. Stermicza należy się pełne uznanie, tembardziej, że znaczenie orkiestry w tej operze jest pierwszorzędne, ważniejsze może od części wokalnej; cały czar tej opery płynie z muzyki, osnutej na motywach japońskich, wspaniale instrumentowanej, pełnej subtelnego liryzmu. Nie jestto monument, ale cacko, perełka, prawdziwa perełka nowej muzyki włoskiej.

Nie można pominąć także dekoracyj, bardzo ładnych, stwarzających tło do nastroju całości, uzmysławiających plastycznie kraj kwitnącej wiśni i wchodzącego słońca. *T. P.*

wydarzyć się może, jednakże zmysł prawniczy austryackiego stanu sędziowskiego i austryackiej prokuratoryi stoi powyżej wszelkich wątpliwości. Następnie minister zapowiedział wniesienie nowej ordynacyi adwokackiej i nowej ustawy dyscyplinarnej dla stanu adwokackiego.

Poseł dr Gabel (syon.) oświadczył, że dla ludności żydowskiej, znajdującej się w rozpaczliwem położeniu, o czem rząd wie, niema nawet obietnic o usunięciu złego. Jest krzywdą, że dla żydowskich spraw wyznaniowych niema w ministerstwie oświaty żydowskiego reprezentanta. W Galicyi wprawdzie ustanowiono żydowskiego referenta, nie posiada on jednak dostatecznych kwalifikacyj dla spraw żydowskich. Mowca omawiał żądania młodzieży żydowskiej na polu szkolnictwa, a wkońcu wezwał wszystkich żydów w parlamencie do połączenia się dla osiągnięcia konkretnych rezultatów dla żydów.

Minister oświaty hr. Stürgkh stwierdził, że już podczas ankiety przeszłorocznej objawiło się przekonanie, że reforma szkół średnich nie ma polegać na tem, aby to, co już istnieje, obalić, ale ma się ją prowadzić w tym duchu, by rozwinąć istniejące szkoły w duchu nowożytnym i tak też faktycznie postąpiono. Co się tyczy rozporządzenia ministra w sprawie egzaminu dojrzałości, stwierdził mowca, że absolutnie nie oznacza to zaostrzenia rozporządzenia Marcheta.

Minister omawiał

Żądania na polu szkół wyższych,

oświadczając, że ministerstwo uczyni wszystko, by istniejącym brakom organicznym i budowlanym politechniki we Lwowie zapobiedz. Jeżeli podnoszą się skargi co do zaniedbania Galicyi w kwestyach kulturalnych na polu szkół wyższych i średnich i subwencyi dla sztuki, to minister może zapewnić, że ministerstwo oświaty z całą sympatyą i dobrą wolą usiłuje nadążyć postulatom Galicyi.

Wkońcu prosił minister, by wobec ogromnych sum, jakich ministerstwo potrzebuje, Izba dała ministrowi skarbu potrzebne do tego środki. Minister może zapewnić, że jak dotąd — tak i nadal uczciwie i lojalnie starać się będzie rządzić przedmiotowo i kulturalnym żądaniom wszystkich ludów tego państwa, stosownie do danych mu środków zadośćuczynić.

Żądania Rusinów.

Poseł Konstanty Lewicki oświadczył, że obecny namiestnik Galicyi przyznał, iż polityczna administracya Galicyi potrzebuje reformy. Jak długo nie będzie dobrych zarządów gminnych, niema mowy o poprawie stosunków. Zarządy gminne obsadza się najgorszymi ludźmi, aby gminy służyły celom partyjnym i politycznym starostów, a namiestnik spokojnie się temu przypatruje. Rusini są ze służby politycznej w Galicyi wykluczeni. W Galicyi objawia się smutny symptom, gdyż stracono wiarę w umożliwienie narodowi ruskiemu życia i rozwijania się. Z powodu tego coraz silniej występuje kwestya ciążenia do Rosyi, a administracya Galicyi popiera tę tendencyę. Usamodzielnienie Galicyi zwalczać będą Rusini najskrajniejszymi środkami. Rusini widzą w autonomii Galicyi swą polityczną i społeczną śmierć. Austryaccy mężowie stanu nie okazali dotąd zrozumienia dla sprawy ruskiej, która nie jest kwestyą domową Galicyi, ale sprawą bardzo ważną dla całego państwa austryackiego.

Sprawy polskie na Śląsku.

Poseł tow. dr Kunicki omawiał szczegółowo położenie polskich robotników na Śląsku, wskazując, że zarząd dóbr arcyksięcia Fryderyka w Cieszynie zaprowadza formalne poddaństwo, tak, że setki chłopów muszą emigrować do Ameryki. Mowca zwraca się przeciw temu, żeby sejm śląski był domeną dwóch najbogatszych magnatów i domaga się powszechnego i równego prawa wyborczego do sejmu. Wobec ekonomicznych żądań robotników śląskich rząd zajmuje odporne stanowisko, a także w kwestyach czysto kulturalnych stoi rząd po stronie silniejszego. Szkoła stała się kwestyą polityczną i szacherek politycznych. Na 170.000 dzieci polskiego proletaryatu w całym Śląsku istnieje 191 klas, a zapobieżenie tym brakom jest tak samo koniecznem jak najrychlejsze utworzenie samodzielnego polskiego seminaryum na Śląsku. **Proletaryat polski na Śląsku nie ustąpi w swej walce.** Polscy robotnicy z pewnością słuszne mają prawo być traktowanymi pod względem szkolnictwa tak samo, jak inne ludy Austryi.

Przeciw moskalofilom.

Poseł tow. Wityk oświadczył, że austryacka socyalna demokracya musi już z tego powodu ostro zwalczać obecny rząd, ponieważ obecny prezydent ministrów swego czasu jako minister spraw wewnętrznych pozwolił moskalofilom dojść do władzy. Ukraińcy na własnej skórze doświadczają, co to jest caryzm. W Galicyi wprost roi się od rosyjskich agitatorów, którzy podjudzają przeciw Ukrainie. Mowca zarzucił posłowi Hlibowickiemu, że ten w swoim lwowskim organie wyśmiewa dra Kramarza, nazywając go „maklerem o austryackich manierach“.

Moskalofile się bronią.

W sprostowaniu faktycznem poseł Hlibowicki (moskalofil) nazwał słowa posła Wityka, który stronnictwo mowcy łączył z rublem, oszczerstwem.

Poseł Wityk: Proszę udowodnić, a nie odwoływać.

Poseł Hlibowicki stwierdza, że o podróży dra Kramarza ani słowa w „Hałyczaninie“ nie pisał i żadnego artykułu nie inspirował. Także i to twierdzenie posła Wityka jest świadomem oszczerstwem.

Poseł dr Diamand: Czyim dziennikiem jest „Hałyczanin“?

Poseł Wityk: To jest dziennik pańskiego stronnictwa.

Poseł Hlibowicki: Ja nie jestem za to odpowiedzialny, co w tym dzienniku się znajduje.

Poseł dr Diamand: To jest dziennik partyjny.

Poseł Kuryłowicz: To jest całkiem proste kłamstwo.

Poseł dr Diamand: Co jest kłamstwem? Czy pan, który bierzesz ruble?

Poseł Kuryłowicz: Kto bierze ruble? „Sie gemeiner Kerl!“ (Liczne przerywania, wielka wrzawa).

Poseł Wityk w sprostowaniu faktycznem stwierdza, że zacytowane przez niego twierdzenia są prawdziwe.

W głosowaniu przyjęto będącą w dyskusyi grupę (budżet ministerstwa spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, wyznań i oświaty), wraz z proponowanemi przez komisyę rezolucyami, poczem o godz. 10 minut 45 wieczorem posiedzenie zamknięto. Następne dziś o godz. 9 rano.

* * *

Wędrówki poselskie.

Wiedeń. Poseł German wystąpił z grupy wszechpolskiej Koła.

Poseł Paduch, wykluczony przez ludowców za głosowanie za funduszem dyspozycyjnym, przystąpił do grupy ks. Stojałowskiego.

* * *

Wiedeń, 19 czerwca.

Na dzisiejszem posiedzeniu posłowie Potoczek i Żyguliński zgłosili wniosek o zaprowadzenie jednolitego progresywnego podatku od majątków.

W dalszym ciągu dyskusyi szczegółowej nad budżetem poseł ks. Valousek polemizował z prezydentem ministrów co do tego, jakoby w Austryi nie było rządów antysłowiańskich. Krytykował plan finansowy, nazywając go nieprzyjaznym dla autonomii.

Poseł Kopp (rad. niem.) przemawiał przeciw planowi finansowemu i przeciw podatkom, obciążającym ludność uboższą, natomiast występował za wyższym progresywnym podatkiem dochodowym od wyższych dochodów, tudzież za udzielaniem ludności służącej w wojsku urlopów na czas żniw.

Listy z kraju.

Ropczyce, 18 czerwca.

Zapowiedzieliśmy korespondencyę o stosunku naszego starosty p. Miczki do gminy. Otóż przedewszystkiem trzeba przypomnieć, że biuro starostwa i mieszkanie p. starosty mieści się w budynku gminnym. Ubikacye przeznaczone na prywatne mieszkanie p. starosty były niespełna rok przed przybyciem tu p. Miczki odświeżone i przemalowane kosztem gminy. Mimo to, że malowanie było świeże i nieuszkodzone, p. Miczka słodką uprzejmością potrafił przekonać zarząd gminny, że mieszkanie należy znów przemalować według jego gustu i smaku. Znów więc zapłaciła gmina walcząca z trudnościami finansowemi za rzecz zgoła niepotrzebną, dla przyjemności p. starosty, którą powinien sobie sam zafundować, zwłaszcza, że jest człowiekiem zamożnym i nie ma dzieci. Wydatek ten zarząd gminy usprawiedliwia zapewne rozumowaniem, że gmina potrzebuje nieraz poparcia starosty, lepiej dla niej, gdy jest jej życzliwy, nie odmawiajmy mu więc tej grzeczności, nie zrażajmy go sobie. Było to na pozór bardzo politycznie, choć nie bardzo etycznie, czyli niehonorowo, ale zdrowo. Tymczasem polityka lubi przynosić niespodzianki; nie czekaliśmy na nie długo.

Miasto nasze nie ma wody; jest tylko kilka studzien prywatnych z lepszą wodą, której używają zamożniejsi mieszkańcy, płacąc za jej przynoszenie. Uboższa ludność skazana jest na używanie wody z rzeczki, płynącej przez miasto, zwanej Wielopolką, i to do mycia, do gotowania i do pojenia bydła. W interesie też ogółu ludności, zwłaszcza uboższej, leży, aby rzeczki tej nie zanieczyszczano. W jesieni zeszłego roku usiłowano przeprowadzić z kloaki w realności p. Sary Löw odpływ, mający służyć do odprowadzania wszystkich możliwych nieczystości z tej realności do wody, której ludność w sposób wyżej opisany używa. Mimo, że robotę tę wykonywano nocą, zarząd miasta dowiedział się o niej, polecił usunięcie odpływu, a na p. Sarę Löw nałożył grzywnę. P. Sara Löw wniosła od orzeczenia zwierzchności gminnej rekurs do tutejszego starostwa. Ponieważ rekurs ten od pół roku nie może się doczekać załatwienia, dlatego coraz bardziej zaczyna się utrwalać przekonanie, że przechwałki p. Sary Löw o jej przepotężnym wpływie na p. Miczkę mają jednak jakąś realną podstawę. Ponieważ zniesienie orzeczenia zwierzchności gminnej i uwolnienie p. Sary Löw od grzywny, byłoby ze względu na dalszą instancyę za ryzykowne, a zatwierdzenie orzeczenia byłoby dla p. Sary Löw bolesne i upokarzające, dlatego trzyma się poprostu sprawę niezałatwioną na biurku. Powodów tej przychylności dla p. Sary Löw u p. Miczki trudno dociec. Powiadają jedni, że jest człowiekiem tak dobrym, że jak go kto o co poprosi, nie może odmówić, a p. Sara Löw prosić umie, bo jest w starostwie częstym gościem i ma z p. Miczką znajomość z tych jeszcze czasów, kiedy p. Miczka był w Ropczycach na posadzie po raz pierwszy, jako koncepista. Inni tłómaczą to tem, że p. Miczka uznaje w p. Sarze Löw osobę, która należąc do arystokratycznej rodziny żydowskiej, razem z swoimi synami ma duży wpływ na swoich współwyznawców, a wpływ ten może się przydać przy wyborach.

Wiadomo, jaką rolę odgrywali dawniej Löwowie przy wyborach; dość przypomnieć stosunek Nathana Löwa do starosty Jagoszewskiego. Nam zdaje się, że to ostatnie tłómaczenie jest mylne, bo dziś każdy rozumie, że stosunki się zmieniły, że uświadomienie mas ludowych wzrasta, a wpływ macherów wyborczych z dnia na dzień maleje. Co się zaś tyczy specyalnie naszych Löwów, to p. Sara Löw, jako kobieta, nie mając żadnej pozycyi ni stanowiska urzędowego nie może mieć wpływu, a o jej synach, czyli Löwkach wiadomo, że prochu nie dlatego nie wymyślą, że go już inni wymyślili. Jakie usposobienie u obywateli wywołuje traktowanie tej sprawy przez p. Miczkę, opowiemy w następnej korespondencyi.

Przegląd polityczny.

Wybory do parlamentu w Holandyi, które się odbyły 11 czerwca, dały rezultat, świadczący o stałym upadku t. zw. „liberalnych“ burżuazyjnych partyj. Kosztem liberalizmu wzrosły z jednej strony głosy socyalno-demokratyczne, a z drugiej klerykalne.

Wogóle zaznaczyć należy, że w Holandyi siła klerykalizmu (co prawda protestanckiego) jest znaczna. Już przy obecnych głównych wyborach klerykali zdobyli 55 mandatów, na które padło 300.000 głosów, podczas gdy „wolnomyślnych“ przeszło na razie tylko 10. Ogółem partye burżuazyjne, stojące poza klerykalizmem, otrzymały 192.500 głosów.

Liczba głosów socyalistycznych podniosła się w porównaniu z r. 1905 o 25%, mianowicie z 65.000 na **82.500.** Partya ma powody do zadowolenia z sukcesu. Wprawdzie w północnych okręgach rolnych ruch socyalistyczny rozwoju większego nie ujawnia, ale w miastach przemysłowych, zwłaszcza w Amsterdamie, Rotterdamie i Hadze przyrost wyborców socyalno-demokratycznych jest wprost imponujący.

Przykrym dla socyalistów wynikiem wyborów jest upadek wybitnego znawcy polityki kolonialnej, tow. Van Kola, który przez 12 lat reprezentował proletaryat w parlamencie. Jest wszakże nadzieja, że przejdzie on jeszcze przy jednym ze ściślejszych wyborów.

Tow. Troelstra w III. okręgu amsterdamskim będzie musiał poddać się ponownemu ściślejszemu wyborowi. Zabrakło mu głosów 80 do zwycięstwa (otrzymał 4680 gł.). Porażkę tę ma do zawdzięczenia nowej „partyi“ secesyonistów-„marksistów“, którzy stawiali własnych kandydatów i zdobyli w okręgu Troelstry 159 głosów, a w całym kraju... aż 521.

Przegląd społeczny.

Do grup miejscowych i stacyj płatniczych w Galicyi!

V. Zjazd zawodowy,

zapowiedziany na 27 i 28 czerwca b. r., z przyczyn od komisyi niezawisłych zostaje odłożony na czas późniejszy. O terminie odbycia się zjazdu zostaną wszystkie grupy w odpowiedni sposób zawiadomione.

Za komisyę Związków zawodowych:
A. Teller. *Z. Żuławski.*

Baczność murarze! Ostrzega się przed udawaniem się do Komotowa (Czechy) towarzyszów murarzy z powodu wybuchu strejku.

KRONIKA.

Kraków, 19 czerwca.

Jak rząd austryacki opiekuje się swymi obywatelami? Dnia 12 października 1908 r. aresztowano w Sosnowcu Jana Bazarnickiego, obywatela austryackiego. Już poprzednio przetrzymywano go dwukrotnie tamże na policyi, aby się wylegitymował. A przyczyną tego była peleryna i kapelusz, upodobniające go jakoby do bojowca. Trzeci raz — czyli 12 go października — wzięto go z ulicy w powrocie do domu. Posądzono go o zabicie stójkowego. Początkowo przesiedział ze dwa tygodnie w więzieniu w Sosnowcu, następnie odesłano go do Łodzi, stąd po 4 miesiącach do Łęczycy (gub. kaliska). 8 miesięcy upłynęło od chwili aresztowania i do dziś sprawy jego nie załatwiono i nie wiadomo, czy Bazarnicki żyje, czy go zakatowano.

Brat jego przed kilku miesiącami wniósł prośbę do konsula austryackiego o interwencyę, nie otrzymał jednak żadnej odpowiedzi. Gdzieżby konsul chciał się naprzykrzać Skałłonowi, udekorowanemu orderem austryackim? Czy rząd austryacki oczekuje, aż się znowu pojawi interpelacya w Dumie rosyjskiej?

Prawdopodobnie będzie w tej sprawie wniesiona interpelacya w parlamencie austryackim. Nie dopuścimy, aby rząd tak lekceważył sobie życie swych obywateli, aby miesiącami lub latami nawet katowano ich w więzieniu śledczem.

Bazarnicki urodził się wprawdzie w Królestwie Polskiem, przynależy jednak do Białego Kamienia w powiecie Złoczowskim w Galicyi.

Ferye szkolne w Galicyi wschodniej. Minister oświaty zarządził, aby w gimnazyach, szkołach realnych, seminaryach nauczycielskich męskich i żeńskich, tudzież w szkołach handlowych, w których rok szkolny kończy się normalnie 15 lipca, wyjątkowo rozpoczęły się wakacye już **6 lipca.** Rada szkolna krajowa postanowiła, aby tego samego dnia zakończyła się nauka w roku bieżącym również w szkołach wydziałowych i pospolitych w miejscowościach, w których się znajdują wyżej wymienione zakłady, o ile rok szkolny normalnie zakończyćby się powinien 15 lipca.

Nowiny krakowskie.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi drogowo-kanałowej, na którem uchwalono: 1) ofertę inżyniera Zarzy-

ckiego na budowę kanału w ulicy Kurkowej; 2) projekt uregulowania wysp i stanowiska dorożek na ulicy Sławkowskiej; 3) projekt niwelety ulicy Kilińskiego między ul. Łobzowską a Długą; 4) rozpisanie licytacyi na uzupełnienie kanału w ul. Studenckiej, oraz na prośbę komitetu budowy tanich mieszkań wykonać chodnik betonowy w ul. Gazowej.

Wycieczka kolejarzy osobnym pociągiem do lasów w okolicy Krzeszowic odbędzie się w niedzielę 4 lipca. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Z Muzeum narodowego. Po kilkutygodniowej zwłoce, spowodowanej przybyciem zbiorów Goldsteina z Paryża, otwarto napowrót muzeum Czapskich przy ulicy Wolskiej l. 10, mianowicie kolekcye im. E. Hutten Czapskiego i Stanisława hr. Ursyn Rusieckiego. Nadto otrzymało też muzeum jako nagrodę za dekoracyę kwiatową od Tow. upiększenia miasta Krakowa, rzeźbę kamienną dra Kunzeka, przedstawiającą chimerę czuwającą nad zbiorami, którą ustawiono na jednym z filarów ogrodowych przy ulicy.

Trzydniowa rozprawa przeciw szajce złodziejskiej zakończyła się wczoraj wieczór następującym wyrokiem: Jan Kowalski 3 lata, Rokuta 5 lat, Szywała 3 lata, Wyżga $2^{1}/_{2}$ roku ciężkiego więzienia, Szywałówna 1 miesiąc, Rozenajowa 6 tygodni, a Czużak 14 dni aresztu.

Zamach samobójczy. Wczoraj około godz. 6 wieczorem interweniowało pogotowie ratunkowe na Nowej Wsi, gdzie malarz pokojowy K. poderżnął sobie nożem gardło. Po udzieleniu mu pierwszej pomocy, odwieziono go do szpitala. K. miał od dłuższego czasu podlegać melancholii.

Na co jest policya w Podgórzu? Pytanie to zadawało sobie we czwartek wieczór kilkaset osób, widząc starego człowieka, leżącego w Rynku na ziemi w kałuży krwi. Policya podgórska odmówiła interwencyi w zawezwaniu pogotowia ratunkowego, ponieważ pokaleczonym został nieszczęśliwy epileptyk. Mimo, iż w najbliższej okolicy mieszka pięciu lekarzy, nie potrafiła policya znaleźć żadnego, któryby opatrzył rannego; ponieważ zaś lekarz miejski zachorował, a pogotowia ratunkowego do epileptyka rzekomo wzywać nie wolno, przeto ranny musiał leżeć bez pomocy lekarskiej pół godziny, aż dopiero przechodzący przypadkiem koło godziny 9 wieczór lekarz opatrzył go i odstawił przy pomocy przygodnych widzów do domu.

Zaiste trzeba zapytać: na co jest policya w Podgórzu?

Możeby pan burmistrz udzielił stosownego pouczenia całemu personalowi policyjnemu, iż zaopiekowanie się chorym, a zwłaszcza rannym, leżącym na ulicy, jest obowiązkiem policyi.

Posiedzenie Rady miejskiej w Podgórzu odbyło się we czwartek 17 b. m. Po załatwieniu podań kilku funkcyonaryuszów miejskich o urlopy lub zaliczki, przedstawił radny prof. Mossoczy wnioski komitetu dla uczczenia 100-letniej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego. W myśl jego propozycyi uchwalono: 1) nazwać nowo wybudować się mającą szkołę ludową imienia Juliusza Słowackiego i poczynić starania, aby i powstać mające gimnazyum tę nazwę otrzymało; 2) nabyć pewną ilość biustów i portretów Słowackiego dla sal szkolnych; 3) sprawę utworzenia stypendyum (300 K rocznie) dla ucznia gimnazyum podgórskiego odesłano do komisyi budżetowej; 4) wniosek o zmianę nazwy ul. Lwowskiej na ul. Juliusza Słowackiego wobec opozycyi radnych dra Emilewicza i Górskiego odesłano do magistratu. Nadto wśród oklasków rady i galeryi uchwalono jednomyślnie wniosek tow. dra Bobrowskiego: Rada miasta Podgórza uważa, iż prochy Juliusza Słowackiego powinny spocząć w grobach wawelskich.

Następnie przedstawił budowniczy miejski p. Krytowski plany nowej szkoły ludowej, której kosztorys jest obliczony na 180.000 K. — Po dyskusyi, w której p. Fraenkel i tow. dr Bobrowski żądali podniesienia suteryn i rozszerzenia dziedzińca szkolnego, uchwalono projekt szkoły, a następnie i kredyt na budowę. Budowa tej szkoły niewątpliwie rychło się rozpocznie, a stanąć ma na wysokiem miejscu obok kościoła Redemptorystów przy ul. Mickiewicza, skąd wspaniały widok na Kraków, Kopiec Kościuszki i Bielany.

Wkońcu uchwalono (nareszcie!) budowę nowego domku dla ogrodnika w pięknym parku miejskim na Krzemionkach kosztem 4000 K. Dotychczasowa obrzydliwa buda dawała schronienie ogrodnikowi, obarczonemu liczną rodziną w jednej maleńkiej ubikacyi. Nowy budynek uczyni zadość potrzebie, a niewątpliwie nie będzie szpecił — jak dotychczasowy — parku.

Posiedzenie miało też wesołe intermezzo. Oto radni chrześcijańsko narodowi pp. Gadomski, Przybylski i Szklarski usprawiedliwili swą nieobecność uroczystością narodową (lajkonikiem), którą obchodzili podobno — z powodu deszczu — w handelku Sikorskiego. Ten wybryk dobrego humoru p. Gadomskiego przyjęła Rada wśród serdecznego śmiechu do wiadomości. Tylko jak najwięcej takich obchodów narodowych, panie Gadomski, a minister skarbu będzie zadowolony!

Doroczny festyn Domu Robotniczego w Podgórzu odbędzie się w niedzielę 27 czerwca w Parku miejskim na Krzemionkach. Towarzysze podgórscy czynią usilne starania, by festyn udał się dobrze i zasilił poważną kwotą kasę Towarzystwa.

— **Repertuar teatru miejskiego.**
W sobotę: „Czar walca".
W niedzielę o godz. $3^{1}/_{2}$ po południu: „Posłaniec Nr. 6666".
W niedzielę o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczór: „Faust".
W poniedziałek po raz pierwszy nowość: „Waleczny żołnierz", operetka w 3 aktach Osk. Strausa.
We wtorek: „Madame Butterfly".
We środę: „Waleczny żołnierz".
We czwartek: „Madame Butterfly".
W piątek: „Waleczny żołnierz".

— **Repertuar teatru ludowego.**
Sobota (benefis S. Turskiego): „Raz się tylko żyje".
Niedziela: po południu: „Figle wiosenne"; — wieczór: „Raz się tylko żyje".
Poniedziałek: „Raz się tylko żyje".
Wtorek: Raz się tylko żyje".

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.
Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9. Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biuro otwarte od godz. 6—7.

— **Poufny wiec abituryentów** odbędzie się w niedzielę 20 bm. o godz. 3 po południu w sali „Spójni" (ul. Karmelicka 7, II piętro) na podstawie § 2 o zgromadzeniach. Zaproszenia wydawane będą codziennie od 3—4 po południu w lokalu „Spójni".

Nowiny lwowskie.

Rozprawa Siczyńskiego przed trybunałem kasacyjnym w Wiedniu odbędzie się dnia 21 b. m. Bronić będą adwokat wiedeński dr Pressburger i poseł dr Okuniewski.

Śmiertelne przejechanie. Wczoraj o godzinie 11 w południe na rogu ulic Halickiej i Wałowej najechała ciężko naładowana fura na staruszkę nieznanego nazwiska i zmiażdżyła jej obie nogi. W szpitalu musiano jej obie nogi amputować, co wobec jej wieku grozi jej śmiercią.

Echo morderstwa Stoffów. Fedko Dawydiak, morderca Stoffów, który znajduje się w zakładzie karnym pod obserwacyą psychiatrów prof. dra Sieradzkiego i dra Kruszyńskiego, poważnie zachorował. Ma on febrę, bóle głowy i dotkliwy ból podudzia. Skutkiem tego przeniesiono go do szpitala więziennego. Niezależnie od tego toczą się dalsze badania psychiatrów, a sędzia śledczy, p. Zagórski, przesłuchuje świadków. Badania psychiatrów nie będą wcześnie ukończone.

Pocztowcy przeciw „Słowu polskiemu". Wydział stowarzyszenia urzędników pocztowych zwołał na poniedziałek 21 b. m. zgromadzenie celem zaprotestowania przeciw obraźliwemu dla nich artykułowi „Słowa polskiego" z 14 maja pod tytułem: „Służba nie władza".

— **Konkurs** na 50 miejsc w bursie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych im. Jerzego hr. Dunin-Borkowskiego we Lwowie, przy ulicy Szymonowiczów 6, ogłasza wydział centralny tego Towarzystwa. Przyjęci być mogą tylko uczniowie gimnazyów, szkół realnych i niższych szkół handlowych, a pierwszeństwo mają synowie względnie sieroty urzędników prywatnych, członków i emerytów Towarzystwa, mogą jednak być przyjęci także synowie niecziłonków.

Podania o przyjęcie do bursy wnosić należy do wydziału centralnego Towarzystwa (Lwów, hotel Żorża) najpóźniej do 31 lipca 1909. Do podania ma być dołączona metryka chrztu, lekarskie świadectwo zdrowia i szczepionej ospy i ostatnie świadectwo szkolne z dobrym postępem. Inne bliższe warunki przyjęcia do bursy poda na żądanie wydział centralny Towarzystwa.

Z kraju.

Uzupełniające wybory do sejmu. Przy wczorajszym uzupełniającym wyborze do sejmu z większej posiadłości okręgu sanockiego głosowało 80 wyborców. Jednogłośnie wybrany został dr Stanisław Starowiejski z Bratkowic.

Przy uzupełniającym wyborze do sejmu z wielkiej posiadłości okręgu stanisławowskiego wybrany został na 29 głosujących jednogłośnie Wiktor Władysław Czaykowski.

Z Zatora piszą nam: Nie dziwić się para fianom w Kozach, którzy w czasie, kiedy ks. Krajewski kompetował o tamtejszą kanonię, wysłuchawszy jego kazania w Zatorze, powiedzieli sobie, że takiego proboszcza nie chcą; ale że krakowska „Alma mater" nie umiała ocenić zdolności ks. dra Krajewskiego i kanonię przy kościele św. Anny obsadziła innym kandydatem, ponieważ tenże posiada doktorat państwowy, tego nie można sobie wytłumaczyć; przecież ks. Krajewski posiada także doktorat, co prawda nie państwowy, ale rzymski i jako taki podpisuje się (nie wiadomo, czy i na urzędowych aktach) na ważniejszych korespondencyach: „ks. dr A. Krajewski".

Pominąwszy jednak to, zaznaczyć należy, że ks. dr Krajewski obeznany jest ze wszystkiemi dziedzinami wiedzy, a wyniki swych badań już to z ambony, już to prywatnie ogłasza.

I tak: na podstawie ścisłych badań historycznych doszedł do przekonania, że Napoleona spotkała kara boża za to, iż więził papieża, dlatego został wywieziony na wyspę św. Heleny i tam marnie zginął. — Jako badacz i krytyk na polu literackiem osądził, że ks. biskup Ignacy Krasicki był człowiekiem smutnej wartości duchowej, a wydane przez K. Bartoszewicza „Perły humoru polskiego" nazwał cuchnącemi perłami. Nie ostała się przed jego krytyką i ludowa piosnka Galla: „Moja Marysiu kochaj mnie", gdyż ta nie wyrabia wcale ducha narodowego. A już nie można zaprzeczyć, jakoby ks. dr Krajewski nie był wybitnym ekonomistą i to nie w teoryi, lecz w praktyce.

Wystarczy przykład: Dziurawy dach na wikarówce (o której przed miesiącem pisał „Naprzód"), nie mówiąc o murach, podłodze i suficie, bo to samo jakoś się zrobi — kazał przykryć wziętemi na kredyt deskami. Wprawdzie deszcz sobie z tego nic nie robi, bo jak pierwej, tak i teraz do środka budynku spokojnie sobie przecieka i ma nadzieję, że pod jego działaniem wkrótce i te deski zgniją, ale zanim je ten los spotka, trzeba je zapłacić, a tych paru koron niema skąd wziąć; wydzierżawił więc ks. dr Krajewski lokal w wikarówce góralom, którzy tamże za jakimś czynszem rocznym, z którego widocznie ma być uskuteczniona naprawa wikarówki, składają swe niesprzedane podczas jarmarku sprzęty. — Czy nie świetny pomysł?

Wiec oficyantów kancelaryjnych. W dniu 13 b. m. odbył się w Nowym Sączu w sali ratusza wiec oficyantów i pomocników kancelaryjnych okręgu sądeckiego, w którym oprócz licznych uczestników miejscowych wzięli udział oficyanci i pomocnicy kancelaryjni z miast okolicznych, a między innemi z Grybowa, Starego Sącza, Mszany Dolnej. Z ramienia krajowego związku oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicyi zachodniej wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem w Krakowie, wzięli udział w wiecu prezes związku p. Karol Podgórczyk i wiceprezes, a zarazem redaktor organu zawodowego p. Henryk Kwiatkowski. Po referatach reprezentantów związku i ożywionej dyskusyi uchwalono jednogłośnie zwrócić się z gorącym apelem i prośbą do posłów, aby użyli wszelkich wpływów i dołożyli starań do uchwalenia opracowanego w porozumieniu ze wszystkiemi stowarzyszeniami krajowemi przez centralny związek w Wiedniu, a wniesionego w dniach ostatnich w parlamencie projektu ustawowego uregulowania stosunków służbowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych, który ma obowiązywać od 1-go stycznia 1910 r.

Wymuszenie na pośle Kolischerze. „Kuryer kołomyjski" pisze: Namiestnik rozpisał wybory, a nasi najserdeczniejsi rozpisali licytacyę na mandaty. Apetyty były wilcze, wyborców huk — nie każdy śmiertelnik mógł się pokusić do wystąpienia jako oferent na tym publicznym przetargu. Wreszcie zdecydował się najbogatszy fabrykant galicyjski do tego „salto mortale"; po długich pertraktacyach dobito targu z p. Kolischerem. Jaka była cena kupna, nie wiemy; jedni mówią 40.000, drudzy 60.000 guldenów. Na każdy sposób nie były to bagatele, warto było pochodzić koło interesu.

Ledwie p. Kolischer został wybrany, zjechali się nasi twórcy posłów do Lwowa po złote runo. Jakoś podział łupem nie szedł gładko, w jednej z kawiarń przyszło z tego powodu do takich scen skandalicznych, że miano już telefonować po policyę. Wreszcie pogodzono się w ten sposób, że nasze hyeny część żeru otrzymały zaraz, a dalszą część miano im rzucić dopiero po zatwierdzeniu przez parlament mandatu, zdobytego z wielką biedą czterema głosami większości.

Tymczasem minęły dwa lata, a mandat Kolischera ciągle w zawieszeniu; ponoś parlament nie bardzo zachwycony jest czystością kołomyjskich wyborów. Starzy, wytrawni wablmacherzy w Kole polskiem oburzeni są na kołomyjskich „towarzyszy od rzemiosła", że tak niedołężnie i niezgrabnie wszystko poprowadzili, wskutek czego musiano się duszą i ciałem zaprzedać antysemitom wiedeńskim, aby uratować się od katastrofy.

Ale nasze hyeny mają potężne żołądki; pierwszą ratę prędko połknęły i strawiły. Dłużej czekać nie mogą. Albo panie pośle zapłać drugą ratę „kosztów", albo złóż mandat, bo my mamy innych dobrych odbiorców na ten parlamentarny towar, który w Europie nazywa się mandatem poselskim.

Kiedy więc pod naporem socyalistów prezydent parlamentu postawił na porządku dziennym weryfikacye zaprotestowanych wyborów, między innymi i Kolischera, kiedy w łonie Koła polskiego powstały kwasy i intrygi przeciw naszemu posłowi, tak, że chcą sobie od niego umyć ręce, kiedy klub socyalistyczny ostrzy sobie zęby specyalnie na wybory kołomyjskie, w tej rozpaczliwej sytuacyi pana Kolischera

Mikołaj i Wilhelm.



Czułe spotkanie bratnich dusz.

zjawiają się nasi Szajlocy i prezentują mu weksel do zapłaty. „Obiecałeś nam, drogi pośle, zwrócić koszta wyborcze, któreśmy w twoim interesie, dla i za ciebie wyłożyli i ponieśli. My biedni ludzie dłużej czekać nie możemy; racz nam bezzwłocznie odesłać należne nam i uczciwie zapracowane 30.000 koron. W razie zwłoki bylibyśmy z przykrością znewoleni sprawę oddać publiczności pod ocenę“.

I ty Brutusie przeciw mnie — pomyślał sobie Kolischer, otrzymawszy w ostatnim czasie list o treści wyżej podanej, podpisany przez czterech najpoważniejszych obywateli miasta Kołomyi, którzy niestety zajmują u nas wybitne stanowiska w hierarchii społecznej.

Ze świata.

Przeciw Puzynie. W niedzielę 13 czerwca staraniem „Spójni“, stowarzyszenia studentów Polaków w Paryżu, „Polskiego Uniwersytetu ludowego“ im. Stanisława Worcella w Paryżu, oraz „Towarzystwa pracujących Polaków“, w sali à la Terasse obok cmentarza Montmartre odbył się wiec zwołany celem zaprotestowania przeciw kardynałowi Puzynie za jego wystąpienie przeciw złożeniu zwłok Juliusza Słowackiego na Wawelu. Nader licznie zebranym członkom kolonii polskiej przewodniczył profesor Józef Kaczyński z Warszawy, do prezydyum powołano nadto p. Szretera, profesora szkoły batignolskiej, artystę malarza Zygmunta Szelba, Jana Stróżeckiego, przedstawiciela polskiego Uniwersytetu ludowego, Żongołłowicza, przedstawiciela Tow. pracujących Polaków, oraz przedstawiciela „Spójni“ p. Leona Reynela na sekretarza.

Po ożywionej dyskusyi, jaką wywołał odczytany i umotywowany przez p. Hieronimkę projekt rezolucyi, przyjętą została jednogłośnie następująca uchwała:

„Polacy, zgromadzeni w Paryżu na wiecu publicznym w dniu 13 czerwca 1909 r., piętnują postępowanie kardynała Puzyny, który oparł się woli ogółu, zabraniając złożenia zwłok Juliusza Słowackiego na Wawelu; przyłączają się do protestu przeciw tej klerykalnej samowoli, domagają się zarazem podjęcia kroków celem sekularyzacyi Wawelu“.

Po zamknięciu wiecu, zebrani pochodem udali się na mogiłę wieszcza, którą obrzucono kwieciem. Nad grobem polskie stowarzyszenie śpiewackie „Pieśń“ pod dyrekcyą dra Janowicza odśpiewało kilka odpowiednich do nastroju chwili pieśni.

Strejk tramwajowy w Petereburgu trwa dalej. Jak wiadomo, Rada miejska wydaliła ze służby strejkujących, obiecując przyjąć ponownie tych, którzy wniosą podanie i tem samem od strejku odstąpią. Takich jednak łamistrejków znalazło się z pośród 3000 z górą strejkujących zaledwie około 200. Przyczyną strejku obok zamierzonej zmiany rozkładu zajęć jest samowolne ze strony zarządu przedłużenie pracy przez wcześniejsze wysyłanie wagonów na miasto. W całem mieście kursuje zaledwie kilkadziesiąt wagonów, kierowanych przez inżynierów i studentów. Że jednak te łamistrejki z inteligencyi niezbyt na fachu motorowych się znają, więc codzień zdarzają się liczne katastrofy tramwajowe.

Policya rozwinęła energiczną działalność; wszędzie tropi agitatorów, zarządza rewizye, aresztuje, wysyła. Dotąd aresztowanych jest około 100 osób.

Krwawa statystyka. Działalność oprawców carskich nie ustaje ani na chwilę w Rosyi. W jednym miesiącu maju b. r. skazano na śmierć **151 osób.** Jest to najwyższa cyfra miesięczna w tym roku: w styczniu było 121 wyroków śmierci, w lutym 132, w marcu 143, w kwietniu 69. Ogółem tedy w przeciągu pięciu miesięcy ostatnich posłano na szubienicę **616 osób.** Charakterystyczne, że w tym roku Królestwo Polskie nie zajmuje już tak wydatnego miejsca, jak dawniej. Widocznie przykład Skałłonów i Kaznakowych oddziałał na ich współkatów w innych satrapiach państwa, i ci usiłują przewyższyć w krwiożerczości swoich mistrzów.

Księżna Ludwika Koburska, żona ks. Filipa a córka króla belgijskiego Leopolda, słynna ze swego stosunku z porucznikiem Matacziczem, przebywa obecnie ze świtą w Berlinie. Księżna otrzymuje od swego ojca 50.000 fr. rocznie, oprócz tego znaczne sumy od swego rozwiedzionego męża. Mimo to nie wystarcza jej tak, że wyrównanie rachunków hotelowych napotyka na znaczne trudności. I w Berlinie, jak donoszą tamtejsze pisma, księżna musiała już wbrew swej woli zmieniać mieszkanie. Mieszkała zrazu w hotelu „Pod lipami“, gdy zaś rachunek jej wzrósł nad miarę, przeniosła się gdzieindziej, właściciel zaś hotelu musiał zwrócić się na drogę sądową. Dlatego też radzono księżnie, by zakupiła dobra pod Berlinem i tam osiadła. Lecz księżna nie ma gotówki, nikt zaś nie chce przyjmować znaczniejszych weksli od księżnej. Wierzycielom jej opowiadają z jej otoczenia, że po śmierci króla belgijskiego księżna odziedziczy po nim najmniej 100 milionów, a po ex-cesarzowej Karolinie meksykańskiej, swej ciotce, 52 milionów.

W ostatnich czasach księżna radzi sobie takimi interesami: Zakupiła od pewnego sportsmana stajnię wyścigową, płacąc mu za nią wekslami, konie zaś za pośrednictwem Mataczicza zamierza sprzedać za gotówkę. W ten sposób też mnóstwo weksli z podpisem księżnej jest w rękach lichwiarzy, którzy sprzedają je poniżej sumy, na jaką opiewają.

Biuro komunikacyi z zaświatem. W. T. Stead, znany propagator idei pokojowych w polityce, często występował również jako gorący zwolennik spirytyzmu, a w szczególności komunikacyi z zaświatem. Obecnie, aby wykazać możność takiej komunikacyi, a zarazem, aby ułatwić porozumienie z osobami zmarłemi, postanowił urzeczywistnić ekscentryczny plan założenia odpowiedniego biura komunikacyi. W ostatnim zeszycie „Portnightly Review“ Stead zawiadamia, że utworzył w Londynie przy Norfolk Street biuro, które w podobny sposób, jak urzędy pocztowe służą do komunikacyi z różnymi krajami tego świata, ma ułatwiać porozumienie się z zaświatem. W dalszym ciągu oryginalny inicyator powiada, że nosił się z tą myślą od lat 14 i że urzeczywistnienie tej myśli zawdzięcza niejakiej Julii Ames, która po śmierci w r. 1891 służyła mu jako medium i dała najpewniejsze dowody swojego istnienia osobowego poza światem. Połączenie z zaświatem ma się odbywać w ten sposób, że osoba, pragnąca porozumienia ze zmarłymi, po dopełnieniu pewnych warunków i przy przekonaniu o możności takiego porozumienia, wprowadzana jest w połączenie z zaświatem przez medya.

„Wszelka próżna ciekawość — ogłasza Stead — nie jest przytem dopuszczalna, ponieważ na żądanie „Julii“ biuro ma służyć tylko tym osobom, które „porozumienia z zaświatem pragną z głębi duszy“. Na sesyach tych ma być „wyłączona możliwość jakiegokolwiek złudzenia“. Stead oświadcza, że „nigdyby na własną odpowiedzialność nie dokonał swojego zamiaru, gdyby mu „Julia“ nie była wskazała warunków, w jakich osoby, pragnące połączenia ze zmarłymi, mogą o nie się starać“. W zakończeniu artykułu Stead przypuszcza, że próby jego biura, sądząc z jego własnego doświadczenia, uwieńczone będą pomyślnymi wynikami co najmniej w 10%. Optymistyczny spirytysta nie waha się również twierdzić, że działalność jego biura wpłynie znacznie na rozszerzenie dziedziny wiedzy ludzkiej.

SKŁADKI.

Na fundusz wyborczy komitetu miejscowego P. P. S. D.: Za maj: Z uroczystości majowej 431·79 K, wyjęto z puszek 39·68.

Na fundusz agitacyjny komitetu miejscowego P. P. S. D.: Za maj: Tow. transportowi 9·06 K, tow. stolarze 35·— K, tow. metalowcy 22·90 K, tow. metalowcy 22·90 K, tow. metalowcy 50·— K, tow. metalowcy 19·50 K, tow. murarze 15·35 K, tow. murarze 36·65 K, tow. kolejarze 10·60 K, tow. krawcy 2·50 K, tow. tytoniowi 22·14 K, P. P. S. F. R. 3·— K, tow. krawcy 10·— K, zebrano na zgromadzeniu 28·03 K, tow. transportowi 8·— K, tow. krawcy 5·— K.

Z literatury i sztuki.

Nowe książki nadesłane do redakcyi „Naprzodu“:

— Józef Katerla: „Róża“. Dramat niesceniczny. Kraków, spółka nakładowa „Książka“. Cena 3 K 20 h.

— Tytus Filipowicz: „Dyalogi o życiu i śmierci“. Kraków, wydawnictwo „Życie“. Cena 1 K.

— Erazm Piltz: „Polityka rosyjska w Polsce. List otwarty do kierowników polityki rosyjskiej“. Warszawa 1909.

— Jerzy Piwocki: „Zbiór ustaw i rozporządzeń administracyjnych“. Wydanie drugie. Lwów 1909. Zeszyt 1 i 2. Cena zeszytu 1 K 25 h.

— Gabryela Zapolska: „Sezonowa miłość“. Powieść współczesna. Wydanie drugie. Warszawa 1909. Gebethner i Wolff.

— Juliusz Verne: „Naokoło księżyca“. (Z ilustracyami). Warszawa 1909. Gebethner i Wolff.

— Zygmunt Lubertowicz: „U wrót Getsamenu“. (Poezye). Nowy Targ 1909. Kraków, Gebethner i Sp.

— Biblioteczka uniwersytetów ludowych i młodzieży szkolnej. Warszawa 1909. Gebethner i Wolff.

106. Franciszek Dzierżykraj Morawski: „Bajki“. Wybór. 20 h.

107. Mieczysław Romanowski: „Wybór poezyi“. 20 h.

108. Kazimierz Brodziński: „Wybór poezyi“. 20 h.

109. Wincenty Pol: „Wybór poezyi“. 25 h.

— „Książki dla wszystkich“. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie.

2. Marya Bujno: „John Ruskin i jego poglądy“. Wydanie drugie. 26 h.

393. Franciszek Zabłocki: „Fircyk w zalotach“. Komedya w trzech aktach. Wstępem i objaśnieniami opatrzył Jan Michalski. 40 h.

395. Juliusz Słowacki: „Książę Niezłomny“. Tragedya w trzech częściach Calderona de la Barca. Wstępem i objaśnieniami opatrzył Jan Michalski. 40 h.

402. Klemens Junosza: „Szkice z natury“. („Muzykanci“, „Wojtek Węcior“). 20 h.

404. Kazimierz Wróblewski: „Granice pomiędzy światem roślinnym a zwierzęcym“. 40 h.

406. Stanisław Krzemiński: „Komisya Edukacyjna“. 65 h.

409. Floryan Łagowski: „Historya literatury polskiej“. Część VII: „Powieść i proza naukowa od roku 1850 do 1863“. 40 h.

411. Antoszka: „Czechy i naród czeski“. Część II: „Krótka historya Czech“. 80 h.

412. Antoszka: „Podręcznik do poznania praktycznie języka czeskiego oraz Rozmówki czesko polskie“. 65 h.

413. Klemens Junosza: „Obrazki z natury“. („Niekosztowna kuracya“. „Grabarz książek“). 20 h.

414. Klemens Junosza: „Obrazki z natury“. („W powodzi kwiatów“. „Gdy konwalie zakwitną“). 20 h.

412. Klemens Junosza: „Oryginał z Piskorzewa“. (Obrazek z natury). 40 h.

417. Karol Libelt: „Wybór pism pomniejszych“. Wydał, wstępem i objaśnieniami zaopatrzył dr Wiktor Hahn. Część I: „Pomysły o wychowaniu ludów“. 65 h.

418. Karol Libelt: „Wybór pism pomniejszych“. Część II: „O odwadze cywilnej“. 80 h.

419. Antoni Lange: „Krótki zarys literatury powszechnej“. Cześć III: „Literatura ludów germańskich“, oraz „Uzupełnienia“. 80 h.

446. Leon Wasilewski: „Współczesna Słowiańszczyzna“. (Zarys etnograficzno statystyczny). 78 h.

Baczność Towarzysze!

Czy kupiliście już najnowsze wydawnictwa P.P.S.D.?

W. Bracke: Precz z socyalistami! Wydanie nowe . . . . 10 h
Ignacy Daszyński: Pogadanka o socyalizmie . . . . 6 „
Ignacy Daszyński: O formach rządu . 15 „
Al. Dębski i B. A. J.: Bohaterowie proletaryatu 1) Ludwik Waryński, 2) Stanisław Kunicki . . . . . . 20 „
Kazimierz Krauz: Jak się narody rządzą? . . . . 20 „
Feliks P.: Płaca robocza a strejki . 10 „
Feliks P.: Wilhelm Liebknecht . . . 10 „
Res: Adam Mickiewicz . . . . . 15 „
B. S.: Związki zawodowe robotnicze 10 „
F. S.: Ferdynand Lassalle . . . . . 10 „

Wszystkie powyższe wydawnictwa są do nabycia u kolporterów wydawnictw partyjnych, oraz za pośrednictwem tow. **Z. Klemensiewicza, Kraków, ul. Wiślna l. 5.**

Przypominamy, że zamówienia do wysokości 4 K wysyłamy wyłącznie tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości albo za zaliczką.

TELEGRAMY

z dnia 19 czerwca.

Śmierć Kruszewana.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Były poseł do drugiej Dumy, Kruszewan, osławiony podżegacz antysemicki, sprawca pogromu kiszyniewskiego, umarł.

Wypadek z balonem.

Petersburg. Balon, w którym znajdowali się: kamerjunker Pałykin z żoną, sekretarz carowej Rostow i współpracownik „Now. Wrem.“, w chwili, gdy już był wzniósł się na wysokość 1000 metrów — spadł z niewiadomej przyczyny. Śmierć ponieśli Pałykin i Rostow.

Cholera w Petersburgu.

Petersburg. W ostatnich 24 godzinach wydarzyło się 34 nowych wypadków zasłabnięcia na cholerę, z tego 10 z wynikiem śmiertelnym.

Wyroki śmierci.

Konstantynopol. „Turquie“ donosi, że sułtan zatwierdził wydany przez sąd wojenny wyrok śmierci na generała dywizyi Mehmeda baszę, który był bardzo czynnym organem tajnej policyi Abdula Hamida.

Zjazd Wilhelma II. z carem.

Petersburg. Brak tu jeszcze wiadomości o przebiegu zjazdu, komentarze prasy są więc nieliczne. „Pet. Wiedomosti“ zamieszczają artykuł ks. Uchtomskiego, który powiada, że cała opozycya rosyjska śledzi zjazd z zaciśniętymi zębami; lecz ta ślepa nienawiść do Niemców nie może być użyteczną i może tylko wyjść na korzyść wroga ojczyzny.

Organ październikowców „Gołos prawdy“, który obecnie występuje za porozumieniem z Niemcami, zaznacza w artykule wstępnym, że jak długo Rosya nie podniesie się z ostatniej wojny i rewolucyi, to sojusz z Niemcami wprawdzie nie jest korzystny, ale korzystnem byłoby porozumienie, zapewniające pokój na czas długi.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Baczność! członkowie spółki spożywczej „Naprzód“ w Krakowie.** We wtorek 22 czerwca b. r. o godzinie 7-mej wieczór w lokalu Związku stow. rob., Wiślna 5, I. p., odbędzie się przedwyborcze walne zgromadzenie członków „Konsumu robotniczego“ z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie kasowe i zarządu. 2. Wybór uzupełniający Rady nadzorczej i zarządu. 3. Wnioski zarządu. 4. Interpelacye członków. Wstęp na zgromadzenie za okazaniem legitymacyi członka. O jak najliczniejszy udział uprasza zarząd.

* **Związek metalowców.** Krakowska Grupa miejscowa (Wiślna 5). We czwartek 24 b. m. o godz. 7 wieczór odbędzie się półroczne walne zgromadzenie z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie kasowe i z czynności Zarządu grupy; 2) Wybór uzupełniający do Zarządu; 3) Sprawozdanie z konferencyi; 4) Wnioski i interpelacye. O liczny udział uprasza Zarząd.

* **Czytelnia robotnicza w Nowej Wsi** urządza w niedzielę 20 b. m. **wielką zabawę w ogrodzie p. Singera w Łobzowie** z nader urozmaiconym programem. Wstęp 40 hal., dla dzieci do lat 10-ciu w towarzystwie rodziców wstęp wolny. W razie niepogody zabawa odbędzie się w sali.

* **Przemyśl.** W niedzielę 20 czerwca o godzinie 11 przed południem odbędzie się zgromadzenie ludowe na górze Zamkowej (w razie niepogody w sali zamkowej). Przemawiać będą posłowie do Rady państwa: Ignacy Daszyński, dr. H. Lieberman i Semen Wityk.

Z różnych stron.

Jak obraduje turecka rada ministrów. — Milion rozwodów w 20 latach. — Król restauratorów.

Rządy młodoturków oprócz wielu rzeczy, wymagających reform, usuną zapewne także wiele przyjemnych zwyczajów i obyczajów krajowych, jak naprzykład olbrzymi i uciążliwy ceremoniał, panujący podczas wielkiej rady ministrów w Ildizkiosku. Na tych naradach sułtan nie może być obecnym, aczkolwiek mogą go one zajmować w najwyższym stopniu, gdyż sprzeciwiałoby się to zasadzie niemożności zbliżenia się do tak dostojnej osobistości, każda uchwała jednak i każdy omówiony i uradzony paragraf musi mu być przedłożony, a często wskutek jego przeciwnych zapatrywań ulega zmianie. Taka rada najrozmaitszych dygnitarzy trwa, a przynajmniej trwała często niesłychanie długo, niekiedy od południa jednego dnia do rana drugiego dnia. Każdy przedłożony sułtanowi dokument musiał być wygotowany jak najstaranniej przez pisarzy — ci w Turcyi zaliczają się do uczonych, gdyż wielu Turków, należących nawet do wyższych stanów, pi-

sać nie umie, na wielkich arkuszach papieru ze złoceniami, a pojedyncze arkusze zszywane bywają wąskiemi, czerwonemi i zielonemi — święte barwy Turków — wstążeczkami.

Zebrani na wielką radę dygnitarze podczas długich przerw zabijają czas paleniem tytoniu, piciem mokki i jedzeniem. Przy wchodzeniu do wielkiej sali, wyłożonej kosztownymi, smyrneńskimi dywanami, każdy muzułmanin wita już obecnych, czyniąc taki ruch, jakby ręką chwytał szaty ich, a potem, prowadząc szybko rękę do ust i do czoła, wymawia powitanie tureckie: „Chwytam kraj twej szaty i prowadzę go do ust moich". To samo powtarza każdemu z osobna, skoro tylko przybyły zajął miejsce, a służba postawiła przed nim stoliczek z papierosami i mokką.

Przed drzwiami ustawione jest wierzchnie obuwie, bez którego żaden szanujący się Turek nie wyjdzie na ulicę, gdyż uważa to za rzecz nieprzyzwoitą, aby wejść do pokoju na tych samych podeszwach, które się dotykały bruku ulicznego. Klasy niższe pozostawiają obuwie, a nawet pończochy przed domem, do którego wchodzą.

Podczas przerw podają napoje orzeźwiające i sorbety wszelkiego rodzaju. Służba pałacowa wnosi olbrzymie tace, a zgromadzenie grupuje się dokoła nich, wybierając sobie i biorąc, co się komu podoba. Największym przysmakiem jest krajana bułka, umaczana najpierw w oliwie z sardynek, a potem oblana sosem owocowym. W rogu sali znajduje się olbrzymi kosz, w którym znajduje się dzban z wodą, zmienianą bardzo często. Przed nim siadają sędziwi baszowie, ministrowie i inni dygnitarze i popijają jedyny napój, który im prócz mokki jest dozwolony. W tej ulubionej postawie oglądają także mapy, rozłożone na podłodze, gdyż stołów na to niema, a ustawione wzdłuż ścian podłużne otomany, są do tego celu zupełnie nieodpowiednie. Jeden po drugim pokonany znużeniem pada wreszcie na otomanę, aż znowu nowe orędzie padyszacha wprowadza życie w zgromadzenie. Podają znowu łakocie i odpędzają w ten sposób senność.

Po tej wytężającej pracy nocnej mają ci zazdrości godni mężowie stanu często całe miesiące czasu, aby zebrać siły na nowe posiedzenie wielkiej rady ministrów.

* * *

Ameryka, jak wiadomo, jest klasycznym krajem rozwodów, ale mimo to nikt nie przypuszczał, że liczba rozwodów dojdzie do miliona. Statystyka za czas od 1887 do końca r. 1906 wykazuje, że liczba rozwodów co roku się zwiększała. W pierwszym roku wynosiła 27.618, a w ostatnim 72.062, a więc prawie trzy razy tyle. Okrągło, liczba rozwodów w tym czasie wynosi 945.625. Liczba ta rozdziela się na poszczególne stany w nie równomierny sposób. W stanach północnych liczba rozwodów podwoiła się, a w samym Nowym Jorku wzrosła z 1042 w r. 1887 na 2069 w r. 1906.

* * *

Największym obecnie na świecie restauratorem jest Józef Lyons w Londynie. Zatrudnia on w swym interesie 10.000 kucharzy, piekarzy, kuchcików i kelnerów; serwisy jego liczą 30.000 talerzy i 50.000 filiżanek w najróżniejszych kolorach i formach; bielizna stołowa tworzy całe góry. Dniem i nocą wypieka ośm olbrzymich pieców chleb i bułki. Do kuchni zabija się tygodniowo stada wołów, świń i cieląt; masła zużywa się 30.000 klg. na tydzień, owoce i jarzyny przychodzą wagonami. Ostatnim występem Lyonsa był obiad urządzony przez niego z okazyi jubileuszu uniwersytetu w Aberdeen: dla 2500 uczestników dostarczyła restauracya Lyonsa 90 żółwi, 220 udźców baranich, 1200 kuropatw, 2000 kotletów, 2500 przepiórek, 500 kapłonów, 1200 gruszek, 350 melonów, 1600 brzoskwiń i 6500 funtów winogron; serwis wynosił 4000 srebrnych talerzy, 50 000 klg. porcelany i szkła. Zapasy te dostawiono do Aberdeen specyalnym pociągiem, a gości obsługiwało 750 kelnerów.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Dr JÓZEF LIEBESKIND
ordynuje jak lat ubiegłych
w MARIENBADZIE, Haus Kronprinz.

Ależ moiściewy Józefowa, nie pierzcie po dawnemu, bo to i ręce bolą i dużo czasu trzeba; — odkąd gotuję bieliznę w **orlenicie Śmiechowskiego,** ręce mnie nie bolą, nie pieką i trzy razy więcej zarobię.— **Orlenitu z marką biały paw** dostać można w każdym lepszym handlu za 40 h pakiet.

Kupujcie!! **Pocztówki artystyczne** polskiego wydawnictwa **„WISŁA"** w Krakowie. **Reprodukcye obrazów polskich malarzy.** Wszędzie do nabycia po 14 hal.

L. 53399/1909 B. b. Kraków, 9/6 1909 r.

Obwieszczenie.

Gmina miasta Krakowa rozpisuje publiczną licytacyę na wykonanie robót ziemnych i wyłamanie murów na gruntach poforteczných między ulicą Karmelicką, a ulicą Łobzowską.

Wadyum wynosi 2700 kor.

Oferty pisemne opatrzone marką stemplową na 1 kor. w opieczętowanej kopercie należy składać do dnia 22 czerwca 1909 do godz. 12 w południe w Biurze dla gruntów poforteczných w Magistracie, gdzie można przejrzeć od dnia 18 czerwca 1909 dotyczące plany, tudzież otrzymać warunki ogólne i szczegółowe budowy i formularze kosztorysów.

Prezydent miasta
Leo m. p.

Nasz wyrób jest jedynym zapisanym w urzędowych farmakopeach królestwa włoskiego.

SYRUP PAGLIANO

firmy prof. Ernesto Pagliano w Neapolu
(dom własny) — **Calata S. Marco 4** —

jest najlepszym środkiem odświeżającym i przeczyszczającym krew.

Nasz Syrup Pagliano sprzedaje się w pierwszorzędnych aptekach za zezwoleniem władz. — Wytwarzany sumiennie według **oryginalnych recept** ś. p. prof. Pagliano, będących w naszem posiadaniu.

Ostrzeżenie: Zwracamy uwagę, że **absolutnie nic** wspólnego z firmami o równobrzmiących nazwiskach nie **mamy i nic mieć nie chcemy**; ostrzegamy naszych P. P. Odbiorców przed szkodliwemi naśladownictwami, które za każdą cenę starają się w handel wprowadzić. — Aby z pewnością otrzymać **nasze jedynie prawdziwe wyroby,** nie mające **absolutnie nic** wspólnego z podobnymi wyrobami, radzimy zwracać się wprost do naszej firmv w Neapolu lub też do **apteki Socrate Bracchetti-Ala** (Południowy Tyrol).

Letnie kocyki do przykrywania się

Tylko kor. 2·80. **Tylko kor. 2·80.**

Moje oryginalne tygrysie kocyki są niezbędne w każdem gospodarstwie domowem, gdyż takowe dadzą się użyć przy każdej sposobności.

Tekst i klisza zastrzeżone w Austro-Węgrzech pod l. 898.



Naśladownictwo będzie sądownie ścigane.

Moje **oryginalne tygrysie kocyki do przykrywania się** są około 130 cm. szerokie, 200 cm. długie, ważą około 1000 gr. Te cudne kocyki wysyłam **po kor. 2·80 za sztukę.**

Każdy czytelnik „Naprzodu" powinien we własnym interesie zamówić raz na próbę, tembardziej, że niema ryzyka. Gdyby kocyki nie odpowiadały, przyjmuję takowe bez żadnych trudności napowrót i zwracam pieniądze — **Wysyłka tylko za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości.**

Pierwszy morawski wysyłkowy dom towarowy
Juliusz Hoitasch, Göding Nr. 600, Morawa

!!! Baczność Cykliści !!!



Dla reklamy celem rozpowszechnienia firmy mej w Galicyi, dostarczam:

za koron 96·— nowe rowery styryjskie z wolnobiegiem

i opłaconą przesyłką do każdej stacyi kolejowej. Pierwszorzędny wyrób z 3-letnią piśmienną gwarancyą. Używane rowery damskie i męskie po kor. 40·—, 50·— 60·—, 70·—. Świeże płaszcze marki „Continenthal" lub „Reithoffers Söhne" po kor. 5·—, 6·— i 7·—. Węże kor. 3·—, 3·50, 4·— i 5·—. Wszelkie dodatki i części składowe po cenach hurtownych.

Reperacye, emaliowanie i niklowanie we własnych warsztatach sumiennie i tanio! Wysyłka za zaliczką. Na rowery zadatek kor. 20·—. Sprzedaż na raty wykluczona.

Maszyny do szycia „Singera" od koron 40·— począwszy.
Mechanicy i odsprzedawcy żądajcie ofertę! Skład fabryczny firmy polskiej A. Weissberg, Wiedeń, 2/2 Unt. Donaustr. 23/N. Specyalny katalog darmo.

Bank Parcelacyjny w Krakowie

Rynek główny L. 33, I. piętro

ma obszar dworski pod Krakowem na dogodnych warunkach do rozparcelowania. Wpłaty potrzeba trzecią część, reszta spłacalna w 10—15 latach. Gleba jest rędzina I. klasy na równinach, przy gościńcu do Krakowa. Budynki we dworze murowane i drewniane. Inwentarz żywy i martwy również do sprzedania.

Bank parcelacyjny w Krakowie
Stowarzyszenie zarejestr. z ogr. poręką.

Szkodliwość nikotyny usunięta.

WP. Mr. W. Bełdowski w Krakowie.

Z przyjemnością donoszę WPanu, że od czasu, jak używam Pańskiej waty „Salvesol" w cygarniczkach szklanych, nie doznaję przykrych objawów, które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem i t. d.

Lwów, 2 maja 1903. Z wysokiem poważaniem
Prof. dr. Antoni Mars.

O dobroci i doniosłem znaczeniu preparatu **„Salvesol"** świadczą najlepiej rozpowszechnione

Tutki cygaretowe ze „Salvesolem".

Oryginalny pakiecik **„Waty Salvesol"** wystarczy na 200—400 papierosów lub cygar.
1.000 tutek **„ze Salvesolem"** K. 2·80.
Pakiecik **waty „Salvesol"** 30 lub 60 hal.
10 Cygarniczek szklanych 1 kor. 20 hal.
Wyroby te poleca: **Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „Noris"**

Mr. W. BEŁDOWSKI, Kraków.



Niniejszem zawiadamiam Szan. P. T. Publiczność, iż w mojej pracowni wyrabiam

BRZYTWY I SCYZORYKI

oraz przyjmuję takowe do **ostrzenia, szlifowania** i również starannie **niklują.**

B. Rozciszewski, Kraków, Floryańska 43.

ZOFIA BIESIADECKA ·····OŚWIĘCIM·····



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

561

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

CZEKOLADA

Proszkowa wanilowa

bardzo wydatna 1/8 kg. **50 hal.** Pensyonatom znaczny opust

Poleca

Jan Michalik, Kraków — Fabryka Czekolady i Kakao, Floryańska 45.

Cenniki darmo i opłatnie.

Przy zamówieniu 2 paczek franko.

Jedyna nadzwyczajna sposobność kupna dla handlarzy i domokrążców towarów bławatnych. — Wysyłka także dla osób prywatnych.

40—45 metrów za koron 15

Materye na bluzki (zefir angielski) 80 cm. szerokości (najnowsze delikatne wzory). ::: **Modne zefiry** na suknie, bluzki i koszule. ::: **Kanafas** na pościel w żywych kolorach. ::: **Oxford** na koszule męskie, bardzo trwałej jakości. **Kriset** na halki, w ciemnych i czerwonych barwach. ::: **Druk niebieski** na fartuchy i spodnice domowe. — Resztki 6 — 15 metrów długości — bez skazy, do prania pod gwarancyą, najlepszej jakości.

Pieniądze zwraca się natychmiast, jeżeli towar nie jest odpowiedni, a paczkę przyjmuje się z powrotem nieopłaconą.

Najmniejsza wysyłka za pobraniem 1 paczka 40—45 metrów. — Przy zamówieniu można także podać sortyment.

Tkalnia R. HORNER, Nachod, Czechy.

Dalej polecam na bieliznę i wyprawy ślubne **bielone płótno rumburgskie** jakoteż **bielony gradl** na pościel.

40 metrów, sortowane według życzenia, koron 18·50.

PODARKI NA PAMIĄTKĘ BIERZMOWANIA.



Prawdziwy srebrny zegarek Remontoir wraz ze **srebrnym łańcuszkiem i wisiorkiem,** stemplowany w c. k. urzędzie probierczym, **w skórzanym futerale** — wszystko razem **10 kor.** 3-letnia pisemna gwarancya.

Wysyłka za pobraniem.
Pierwszy i największy skład zegarów

MAX BÖHNEL

Wiedeń, IV., Margaretenstr. 27/47. Niklowy Roskopf K. 3·—, srebrny K. 7·—, Omega K. 18·—, złote zegarki K. 18·—, złote łańcuszki K. 20·—, złote pierścionki K. 5·—, zegary pendułowe K. 7·—, Budzik K. 2·— Proszę zażądać mego wielkiego katalogu z 5000 rycinami, który wysyłam darmo i opłatnie.

Nadzwyczaj dobre szanse wygranej

z

Główną wygraną K 90.000·—, 60.000·—, 30.000·—, 20.000·— Lirów 30·000—, 15.000·—,
ma następująca grupa losów:

1 Austr. los Czerw. krzyża najbliższe losowanie 1 lipca
1 Włoski „ „ „ „ 1 sierpnia
1 Kwit premiowy losu kred. ziem. I. em. „ 15 sierpnia
1 Węgierski los Czerwonego krzyża „ 1 września
1 „ „ **Bazyliki** najbliższe „ 1 września

Powyższe losy zbywam za gotówkę według kursu dziennego, lub polecam wszystkie 5 losów za

36 rat miesięcznych po koron 7·—.

Wyłączne i niepodzielne prawo do wygranej po przesłaniu pierwszej raty wprost do mnie najlepiej przekazem pocztowym, poczem prześlę prawnie wystawiony dokument sprzedaży wraz z czekami pocztowej kasy oszczędności, celem przesyłania dalszych rat.

EDWARD URBAN

Dom bankowy

Berno (Mor.) Grosser Platz Nr. 23-25
(we własnym domu) 519 6

Uczciwych stałych odsprzedawców przyjmuję.

Ceny tanie. **Dobra prowizya.**

SZCZAWNICA

Dr. Józef Kołączkowski, właściciel Zakładu **leczniczego** prowadzi

Pensyonat hydropatyczny

we własnych willach słonecznych, rozłożonych na południowym stoku Bryjarki w **parku** nowozałożonym o 20 morg. powierzchni, który jest oddzielony tylko dla pensyonarzy. **Kuchnia renomowana i wykwintna. Ceny umiarkowane.** **Zarząd.**



Odznaczona Złotym medalem Londyn 1903.



ANTONI BRABEC

PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH W KRAKOWIE, UL. SŁAWKOWSKA 24.

Wielki wybór własnego wyrobu instrumentów wszelkiego gatunku. **Wielki skład** wszelkiego gatunku harmonij ręcznych, instrumentów smyczkowych, cyter i innych przyborów muzycznych. **Wielki wybór** strun krajowych i pozakrajowych. — **Wszelkie reperacye** wchodzące w mój zakres wykonuję tanio i starannie.



Piękność i zdrowie

Dentyści gorąco polecają

Krem do zębów „FLORA"

Dra Hartmana w Wiedniu 3/1.

Nieporównany dla ochrony i czyszczenia zębów, oraz pielęgnowania ust. Ochrania od gnicia i nadaje zębom oślepiającą białość. **Nieprzyjemny zapach ust usuwa natychmiast. W Krakowie do nabycia w aptece pod „Białym Orłem" Rynek gł. 45. Cena 66 hal.**



Hygieniczne Wózki Dziecięce

do spania i do siedzenia

poleca po cenach fabrycznych. Fabryka wózków dziecięcych i wyrobów koszykarskich

R. LIPSCHÜTZ, Kraków, ul. Sławkowska L. 14.

MAGAZYN OBUWIA



męskiego, damskiego i dla dzieci

pod firmą

Pierwsza Krakowska Spółka Szewców

przy ul. Zwierzynieckiej 4

poleca swój bogato zaopatrzony skład **obuwia** i wykonuje wszelkie obstalunki podług najnowszych fasonów, po cenach przystępnych.

Za zarząd **Walenty Kor[illegible]**



PIECZECIE KAUCZUKOWE
DRUKARNIE DOMOWE, SZYLDY, NAPISY EMALIOWANE I ODLEWANE
WYKONYWA
ALEKSANDER FISCHHAB
KRAKÓW GRODZKA 50

Zjednoczone austr. akcyjne towarzystwo żeglugi parowej

„AUSTRO AMERICANA"



Regularna i bezpośrednia komunikacya **z Austryi do Ameryki, Kanady** itd.

Rozkład jazdy.		Cena jazdy z Krakowa: I. klasy	II. klasy	III. klasy
a) z Tryestu do Nowego-Jorku:				
Oceania	22 maja	Kor. 431·40	Kor. 330·10	Kor. 208·80
Martha Washington	29 „	Kor. 431·40	Kor. 330·10	Kor. 208·80
Argentyna	12 czerwca	Kor. 431·40	Kor. 330·10	Kor. 208·80
Atlanta	19 „	Kor. 431·40	Kor. 330·10	Kor. 208·80
Alice	26 „	Kor. 431·40	Kor. 330·10	Kor. 208·80
Laura	3 lipca	Kor. 431·40	Kor. 330·10	Kor. 208·80
Oceania	16 „	Kor. 431·40	Kor. 330·10	Kor. 208·80
Martha Washington	17 „	Kor. 431·40	Kor. 330·10	Kor. 208·80

Ceny zawierają już amerykański podatek.
Dla pasażerów jadących przez Nowy-Jork do Kanady **obniżają** się powyższe ceny o K. 20·—

b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro:				
Francesca	30 czerwca	Kor. 881·40	Kor. 655·50	Kor. 138·[illegible]
Zofia Hohenberg	4 sierpnia	Kor. 881·40	Kor. 655·50	Kor. 138·[illegible]

Cena międzypokładowa Kraków — Rio de Janeiro K. 158·80.

Zmiany zastrzega się.

Jeneralna Ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych

GOLDLUST i Sp. Kraków, ul. Lubicz 7.
(naprzeciw dworca kolejowego),
Lwów, ul. Na Błonie L. 2, oraz wszystkie prowincyonalne ajencye.
Biuro spedycyjno-komisowe i ZASTĘPSTWO AUSTRYACKIEGO I p. „LLOYDU".

KURS WAKACYJNY

do egzaminu z rachunkowości państwowej, kupieckiej i ogólnej, składanego w c. k. Namiestnictwie we Lwowie, **zostanie z dniem 28 czerwca otwarty.** Kurs wakacyjny trwać będzie do 30 września.

Opłata za cały kurs wakacyjny wynosi tylko 70·— koron. Również udzielam nauki kaligrafii, korespondencyi handlowej, języka niemieckiego. — Wykład obj[illegible]

HENRYK GOTTLIEB

rut. egz. nauczyciel rach. państw., c. k. zaprzysiężony znawca ksiąg handl. przy Sądzie kraj., w Krakowie przy ulicy Dietlowskiej L. 6[illegible]

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.**

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).